



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Henryk Sienkiewicz w anegdocie

**Author:** Zdzisława Mokranowska

**Citation style:** Mokranowska Zdzisława. (2020). Henryk Sienkiewicz w anegdocie. W: K.Tałuć, M. Nadolna-Tłuczykont (red.), „Między książką a literaturą : księga jubileuszowa dedykowana Profesor dr hab. Teresie Wilkoń z okazji 45-lecia pracy naukowej i dydaktycznej” (S. 219-233). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH




Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Zdzisława Mokranowska

 <http://orcid.org/0000-0003-2963-0252>  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Henryk Sienkiewicz w anegdocie

Co to jest anegdota? Jak opisać jej formę, etymologię, genezę, dzieje w czasowej perspektywie? Na te i inne pytania dotyczące formy anegdoty dają odpowiedź między innymi słowniki terminów literackich<sup>1</sup>. Na potrzeby niniejszego wywodu warto ustalić krótką jej charakterystykę. Anegdota może się pojawić zarówno w przestrzeni litery (literatury pisanej), jak i słowa (przekazu ustnego); obie formy mogą pozostawać w relacji zwrotnej. Anegdota, krótkie opowiadanie o zdarzeniu, którego „bohaterem” jest zwykle osoba znana (historyczna bądź współcześnie żyjąca), przekazywana ustnie, trafia następnie do pamiętników, biografii czy wspomnień. Zdarza się, że jest „zapożyczona” z literatury i wtedy staje się obiektem funkcjonującym wtórnie w ustnym obiegu. Nie każda relacja, opowiadanie o osobie znanej zasługuje na miano anegdoty. Ta bowiem krótka forma narracyjna powinna skupiać się na charakterystycznym zdarzeniu, które ma często wydźwięk humorystyczny i zaskakującą puentę. Różne funkcje ma anegdota: od ludycznej po satyryczną oraz ironiczną i sarkastyczną. Gdy jest podszyta „ciepłym” humorem, kiedy nie degraduje postaci której dotyczy, wtedy ją ubogaca, a pamięć anegdoty sprawia, że osoba znana, podziwiana staje się bliższa, zwyczajna. Tak więc autor anegdoty (zazwyczaj) obiera sobie za

---

<sup>1</sup> Zob. między innymi: M. GŁOWIŃSKI, T. KOSTKIEWICZOWA, A. OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA, J. SŁAWIŃSKI: *Słownik terminów literackich*. Warszawa 1988; *Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*. Red. Z. KADŁUBEK, B. MYTYCH-FORAJTER, A. NAWARECKI. Gdańsk 2018.

cel życie osób znanych i najczęściej podziwianych. Zwykle jakiś element ich osobowości bądź fakt z ich życia staje się tematem tej krótkiej formy narracyjnej. Należy stwierdzić, że anegdota (gr. *anekdota*) może zawierać zarówno fakty prawdziwe, które się wydarzyły, bądź zmyślane. Do słowa „anegdota” słowniki (frazologiczne i wyrazów bliskoznacznych) podają dziesiątki znaczeń synonimicznych i wiele odsyłaaczy do między innymi: facecji, gawędy, humoreski, bajeczki, opowiadki, bon motu, dykteryjki. Niejednokrotnie staje się ona elementem ubogacającym strukturę takich form gatunkowych, jak biografie, powieści biograficzne, wspomnienia czy pamiętniki. Niewyczerpanym bogactwem w tym zakresie są także listy, w których poczucie humoru i dowcip autora znajdują ujście, gdy zamierza opisać czy scharakteryzować osobę właśnie w anegdocie. Mistrzem takiej strategii był Henryk Sienkiewicz; jego listy (które pisał przez całe życie) stanowią bogaty arsenał różnorodnych form śmieszności, po które sięgał często i z rozmaitych powodów. Były to żarty, „żartobliwe” groźby kierowane do ludzi, z którymi łączyły go silne więzi przyjaźni, ale i złośliwe charakterystyki osób, których z jakichś powodów nie tolerował<sup>2</sup>. Obdarzony poczuciem humoru, potrafił być ironiczny nie tylko wobec innych, lecz także do własnej osoby. Sienkiewiczowskie „instrumentarium komiczne”, jak pamiętamy, jest bogato reprezentowane w jego twórczości artystycznej; to jeszcze jeden dowód poczucia humoru autora *Quo vadis* oraz jego świadomości w zakresie roli form śmieszności w literackim dyskursie. Jego pisarstwo ujawnia różne formy ironii i jej odmian: od drwiny i autoironii do szyderstwa. Nie tylko słowo jest przestrzenią, w której uobecniają się jego autorstwa rozmaite ludyczne *silva rerum*, ponieważ Henryk Sienkiewicz jest autorem karykatur i autokarykatur, którymi ozdabiał listy, notatki i rękopisy, świadczących o jego zdolnościach plastycznych, a także przeświadczeniu pisarza dotyczącym znaczenia i funkcji kategorii komizmu zarówno w życiu, jak i działalności artystycznej.

Warto się zastanowić i postawić pytanie: czy osoba o takim stosunku do szeroko pojętego humoru, komizmu i różnych form śmieszności stawała się także celem anegdotycznego portretowania? Autor *Trylogii*, śmiało można zaryzykować tezę, był spośród

<sup>2</sup> Jedną z najnowszych publikacji na temat form śmieszności, humoru i dowcipu Henryka Sienkiewicza jest praca zbiorowa: *Śmiech Sienkiewicza. Śmiech z Sienkiewicza*. Red. A. KUNICZUK-TRZCINOWICZ, Z. MOKRANOWSKA. Warszawa 2017.

ówczesnych powieściopisarzy częstym „bohaterem” rozmaitych anegdot, powiedzonek i opowieści. Fakt ten nasilił się zwłaszcza po otrzymaniu przez niego Nagrody Nobla. Liczba wywiadów, jakich zmuszony był wówczas bezpośrednio udzielić, ale i takich, które tylko korzystały z wcześniejszych wypowiedzi Sienkiewicza lub nawet mijały się z faktami, jest znaczna i była (jak można wyczytać z listów pisarza) przyczyną jego utrapienia, a niekiedy żartów. Pisarz nie zawsze szczególnie się troszczył o precyzyjne ustalenia faktów swego życiorysu. Przykładem może być list do Stefana Dembego z 27 października 1899 roku<sup>3</sup>, bibliofila i bibliografa (wydawcy Sienkiewiczowskich *Listów z Ameryki*), w którym, poproszony uprzednio o zeznania na temat swej biografii, autor *Trylogii* udziela informacji niezbyt konkretnych. Józef Szczublewski tak oto komentuje tę zamieszczoną w liście, „autobiografię” Sienkiewicza:

[...] po łebkach i byle zbyć. Również roku wydrukowania *Na marne* nie wymienił, choć od niego organizatorzy jubileuszu chcieli liczyć mu lata pisarskie. Przypominał im zresztą, iż *Na marne* było utworem młodocianym, przeto wypada zacząć liczyć lata dopiero od *Starego sługi*, więc od 1875<sup>4</sup>.

Tego postulatu pisarza autor hasła encyklopedycznego na szczęście nie uwzględnił. Nader często w rozmaitych kompendiach na temat życia i twórczości autora *Quo vadis* można odnaleźć powtarzające się opowiadki o charakterze anegdotycznym, których źródeł prawdziwości trudno dociec. Nawet znakomita znawczyni biografistyki i intymistyki Sienkiewicza, autorka wielu cennych prac o pisarzu, Barbara Wachowicz przyjmuje je za prawdziwe, bo przekazywane przez członków rodziny. Jedną z pierwszych, dotyczących niemal dziecięcych lat, kiedy mały Henryk, znający już *Śpiewy historyczne Niemcewicza*, zapragnął zostać rycerzem, odnotowuje autorka książki *Marie jego życia*:

Mając lat 13, Henryk Sienkiewicz napisał »osobliwy elaborat« – jak należy wyzwolić Polskę. Otóż, Polacy wszyscy emigrują do Ameryki, tworzą tam olbrzymią armię, która powraca i zwycięża zaborców<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Zob. H. SIENKIEWICZ: *Listy*. T. 1. Cz. 1. Oprac. i opatrzyła przypisami M. BOKSZANIN. Warszawa 1977, s. 198.

<sup>4</sup> J. SZCZUBLEWSKI: *Żywoć Sienkiewicza*. Warszawa 1989, s. 281–282.

<sup>5</sup> B. WACHOWICZ: *Marie jego życia*. Warszawa 2001, s. 47.

Fakt, powtarzany następnie jako anegdota, dobrze współgra z żywionymi przez pisarza, już w dojrzałości, przekonaniem o tym, że wtedy zdawało mu się, że tylko na polu bitwy można się zasłużyć ojczyźnie i zdobyć prawdziwą sławę.

Już jako uczeń warszawskiego Gimnazjum IV (Wielopolskiego) został zapamiętany przez kolegę Stanisława Skarżyńskiego. W swych wspomnieniach opisuje zdarzenie, które ma charakter anegdotyczny i jest następnie, ten wyczyn Sienkiewicza, „kolportowany” w opowieściach innych autorów:

Przy ostatnim egzaminie mieliśmy godzinę na napisanie ćwiczenia polskiego na temat przez każdego obrany. Sienkiewicz ćwiczenia te napisał dla dwóch kolegów, między innymi dla [Bolesława] Moniuszki, syna Stanisława, potem [wiolonczelisty,] artysty orkiestry Teatru Wielkiego, na temat „Na Kresach” [...]. Załatwiwszy się z Moniuszką, sam złożył z powodu upływającej godziny krótką Mowę Żółkiewskiego do wojska pod Cecorą, która, o ile pamiętam, kończyła się słowy: „Jezu, Maryja, hejże na wroga!”. Profesor literatury, [Wojciech] Grochowski, oceniając nasze ćwiczenia, wyróżnił przede wszystkim wypracowanie Moniuszki, gdy jednak tenże dyskretnie się z klasy ulotnił, postawił mu stopień zadowalający tylko i pierwszą nagrodę przyznał Sienkiewiczowi<sup>6</sup>.

Wiele tych anegdotycznych opowiadań rodzi się w czasie, kiedy Henryk Sienkiewicz jest już twórcą znanym, w większości uwielbianym przez czytelników, człowiekiem sukcesu. Oprócz imponującego dorobku literackiego, który trafia do rąk odbiorców, pragną oni wiedzy o swym (jakbyśmy to dziś powiedzieli) idolu. Anegdota, nieistotne, czy dotyczy faktów autentycznych czy fabularyzowanych, trafia na podatny grunt; oto ten wielki nasz Noblista jest człowiekiem zwyczajnym, bliskim, podobny do każdego z nas. Potrafi również mało dyskretnie wkraczać w czyjeś życie, zwłaszcza (jak już ustalono) osób podziwianych i powszechnie znanych. Niekiedy anegdoty mogą też kryć urazy, dystans, próbę deprecjacji i ośmieszenia. Bo jak rozumieć ten konterfekt Sienkiewicza, który namaluje Aleksander Świętochowski, kolega ze Szkoły Głównej, w czasie gdy *Trylogia* już cieszy się ogromną poczytnością, a jej autor szerokim uznaniem:

<sup>6</sup> S. SKARŻYŃSKI: *Ze wspomnień o Sienkiewiczu*. „Kurier Poznański” 1916, nr 269.

Śród bogatego roju młodzieży dojrzewającej w ulu Szkoły Głównej wcześniej wyróżniały się rozmaite gatunki pszczół: widziałeś leniwe trutnie, widziałeś pracownice, widziałeś matki, które kiedyś królować miały. Rozwój umysłowy biegł szybko – zdolności też zarysowały się wyraźnie. [...].

Był wszakże w szczupłym gronie wydziału historyczno-filologicznego student, który niczym nie zapowiadał wysokiego talentu i żył zupełnie poza tym wyborowym kołem. Pamiętam tylko, że idąc raz z nim przez ulicę, zdumiałem się nad jego biegłością w rozpoznawaniu herbów na arystokratycznych gmachach i karetach oraz nad znacznym zasobem wiedzy z historii rodzin szlacheckich. Była to wszakże jedyna niezwykła w nim cecha. Wątki, chorowity, w audytorium mało widzialny, w życiu studenckim nie przyjmujący żadnego udziału, przed egzaminami mocno zakłopotany i na uboczu trzymający się, zwracał na siebie tak słabą uwagę kolegów, że gdy po skończeniu uniwersytetu Kotarbiński upewniał nas kilku, iż Sienkiewicz napisał piękna powieść *Na marne*, roześmialiśmy się serdecznie i zapisali tę wiadomość na rachunek złudzeń powiatowej sympatii jednego Podlasiaka do drugiego<sup>7</sup>.

Na ile resentymentu czy zazdrość o powodzenie i sławę podyktowały te słowa, trudno orzec; zdanie o znajomości herbów szlacheckich tchnie anegdotycznością, łatwo je zapamiętać i są później motywem wielu wspomnień oraz publikacji o charakterze biograficznym na temat Sienkiewicza. Może we wspomnieniu Świątochowskiego uwaga o Sienkiewiczowskiej znajomości herbów miała być uszczypliwością, ale przecież (z perspektywy czasu) należy ją traktować poważnie, jako oznakę zainteresowania przyszłego pisarza przeszłością i historią dawnej kultury, co ujawni się następnie w jego powieściach historycznych.

Życzliwiej, bo humorystycznie, odnosi się Bolesław Prus do Sienkiewiczowskich sukcesów i popularności, zwłaszcza po jego powrocie z podróży do Ameryki. Drukowane na łamach gazet warszawskich *Listy z podróży do Ameryki* utwierdziły powodzenie Sienkiewicza i jego powszechną rozpoznawalność. Prus dowcipnie i z akcentem anegdotycznym opisuje ten fakt w artykule *Co p. Sienkiewicz wyrabia z piękniejszą połową Warszawy*:

<sup>7</sup> A. ŚWIĘTOCHOWSKI: *Henryk Sienkiewicz (Litwos)*. „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1884, nr 27, s. 4–5 (pierwodruk). IDEM: *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały*. T. 3. Warszawa 1959, s. 332, 336.



Już po powrocie z Ameryki prawie każda z dam, przechodząc ulicą, posądzała prawie każdego wyższego i przystojnego mężczyznę o to, że jest Sienkiewiczem. [...] Nareszcie spotykając co krok fryzury à la Sienkiewicz, wiedząc, że młodzi panowie jeden po drugim zapuszczają Hiszpanki [bokobrody – Z.M.], starają się mieć posągowe rysy i śniadą cerę, postanowiłem poznać jego samego [...]. Z mego kąta widzę, że sala prawie wyłącznie zapełniona jest przez płęć piękną. Kilku mężczyzn, którzy tam byli do robienia grzeczności damom albo pisania sprawozdań, tak już w ciżbie kobiet potracili poczucie własnej indywidualności, że mówili: byłam, czytałam, wypiliśmy we dwie sześć butelek...<sup>8</sup>.

W konsekwencji, po wykazaniu zafascynowania płci pięknej urokiem Sienkiewicza, kończy Prus kronikę ironicznymi w tonie uwagami na temat doskonałego wystudiowania osoby referenta i nudy; świat bowiem znudził podróżującego Sienkiewicza i nawet sława nie chroni go przed nią. Uszczypliwość zabarwiona humorem sprzyja formie anegdotycznej; Prus rywalizował z Sienkiewiczem i (pomimo swych osiągnięć na literackiej niwie) miał chyba rodzaj kompleksu wobec autora *Trylogii*. Rywalizacja o sławę i pochwały krytyków, o popularność wśród czytelników, powodzenie towarzyskie, ogładę i światowość – to wszystko, w oczach Prusa, posiadał Sienkiewicz, a jemu tego brakowało, mimo przecież sukcesu, jaki przyniosła mu *Lalka*; nie mógł zdobywać świata, jego agorafobia i ataki paniki utrudniały dalekie podróże.

W oczach różnych osób odmiennie maluje się obraz tego samego człowieka. Józef Szczublewski w swej kolejnej książce przywołuje inne wspomnienie rówieśnika pisarza z czasów młodości. Ten portret jest przyjazny i dodatkowo interesujący, bo skupia się nie tylko na fizjonomii Sienkiewicza, ale także jego dowcipie i „smagłej cerze”, która była przedmiotem zainteresowania koleżanek; fakt ten powraca anegdotycznie w wielu wspomnieniach:

Rówieśnik Henryka, też „chudy literat”, Walery Przyborowski, zapamięta go z tego czasu i opíše w swoich wspomnieniach wydanych w roku 1897 w rozprawce *Stara i młoda prasa (1868–1872)*: „Był to wtedy bardzo sympatyczny i bardzo przystojny młody człowiek, o dystygnowanej fizjonomii, dużych,

<sup>8</sup> B. PRUS: *Co p. Sienkiewicz wyrabia z piękniejszą połową Warszawy*. Kronika tygodniowa. „Kurier Warszawski” 1880, nr 41. W: IDEM: *Kroniki*, T. 4–5. Oprac. Z. SZWEYKOWSKI. Warszawa 1955, s. 263, 265.

ciemnych, rozmarzonych i głębokich oczach, o wesołym i nieco sarkastycznym usposobieniu. W rozmowie był dowcipny, a dowcip jego miał charakter szlachetny, choć zjadliwy”. Dziewczęta zwały go Cyganem, potrafił je czarować, miał głos sugestywny, udatnie deklamował i w ogóle byłby bardziej z życia zadowolony, gdyby był choć o pół głowy wyższy<sup>9</sup>.

Autor dopełnił anegdotycznie portret Sienkiewicza; pisarz istotnie nie był wysokiego wzrostu, a ten fakt i ciemna cera były zapewne dalekim echem tatarskich koneksji Sienkiewiczów. „Dziewczęta zwały go Cyganem” i kazały sobie wróżyć – takie dopełnienie zdania wyczytać można w publikacjach, jak też we wspomnieniach rodzinnych Sienkiewiczów. W okresie znacznie późniejszym, po śmierci ukochanej żony Marii Sienkiewiczowej z Szetkiewiczów, z wielką troską sprawuje opiekę nad swymi dziećmi (Józefem i Jadwigą); baczenie, jakie zachowuje w dbałości o właściwe ich wychowanie (także etyczne i moralne) obrazuje zdarzenie, do jakiego doszło w pociągu relacji Rzym – Wiedeń w czasie podróży z dziećmi. Pisarz wywołał awanturę, nie zgadzając się, aby siedemnastoletnia córka Jadwiga podróżowała w wagonie sypialnym z „jakaś kobietą, która zdaje się nieć kastaniety w podróźnej torebce”<sup>10</sup>.

Wiele anegdot na temat Sienkiewicza ukazuje się w piśmie satyryczno-humorystycznym „Mucha” po jego śmierci, a dokładniej: w roku sprowadzenia prochów Henryka Sienkiewicza do kraju. Jesienią 1924 roku prochy Sienkiewicza powróciły ze Szwajcarii do wolnej już Polski i 27 października stanęła jego trumna w Katedrze Świętego Jana w Warszawie. To wydarzenie, ten drugi pogrzeb Sienkiewicza, stał się okazją do wspomnień, mów i artykułów o pisarzu. Jakby w funkcji przeciwwagi poważnych i pełnych dostojeństwa uroczystości pogrzebowych, okolicznościowych mów, publikacji i wydawnictw prasowych sytuuje się czasopismo „Mucha” o nastawieniu satyrycznym i humorystycznym. W rubryce zatytułowanej *Anegdoty o Sienkiewiczu* czytamy o takim oto przedsięwzięciu redakcyjnym:

Wszystko, co dotyczy ś.p. Henryka Sienkiewicza, powinno być skrętnie odnotowane. Dlatego też otwieram na łamach „Muchy” dział anegdot i rozpoczynam ten cykl opowieścią, którą

<sup>9</sup> J. SZCZUBLEWSKI: *Sienkiewicz. Żywoć pisarza*. Warszawa 2006, s. 20–21.

<sup>10</sup> K. CHŁĘDOWSKI: *Pamiętniki. Wiedeń (1881–1901)*. Wrocław 2006, s. 473–474.



słyszałem kilkakrotnie z ust ś.p. Feliksa Fryzego, redaktora „Kuriera Porannego”, oraz kolegi ze Szkoły Głównej Wielkiego Mistrza<sup>11</sup>.

Anegdota, która będzie zamieszczona, zyskuje w tym wprowadzeniu redakcyjnym (brak jest nazwiska redaktora czy dziennikarza) kryterium prawdziwości poprzez wskazanie autora zasłyszanej anegdoty, dziennikarz jest tylko jej opowiadaczem, rejestratorem. Oto tekst, opisujący jakoby rzeczywiste wydarzenie; wszystko jest tu utrzymane w życzliwym i (zgodnie z kanonem pisma satyrycznego) nieco humorystycznym stylu:

Na kilka lat przed wyjazdem Sienkiewicza do Ameryki Półn. Fryze i Sienkiewicz pewnej upalnej niedzieli, po spożyciu obiadu w jadłodajni „Andzi”, wybrali się na Saską Kępę<sup>12</sup>. Tu słowo „Andzia” zostaje obdarzone przypisem wyjaśniającym: „Tak nazywano restaurację Anny Czuleńskiej na rogu Wierzbowej i Niecałej”. To kolejny element sytuujący anegdotyczne zdarzenie w przestrzeni znanej, uwierzytelniającej autentyczność. W listach Sienkiewicz wspomina tę jadłodajnię – także w tych pisanych z Ameryki do przyjaciół – w których porównuje zachowania klientów wobec kobiet (kelnerek) w amerykańskich restauracjach z tymi u „Andzi”. Zdarzenie rozwija się w następującą opowieść:

Przejechali Wisłę czołnem od Solca i należność za przejazd, w sumie 12-tu groszy zapłacił za obu pasażerów Fryze. Maszerując w milczeniu po zielonych łąkach, gdyż ś.p. Henryk Sienkiewicz był w ogóle małomówny, doszli do jakiejś strzelnicy, gdzie za 6 groszy od strzału można się było ćwiczyć na Wilhelma Tella.

– Będę strzelał – powiedział Sienkiewicz do Fryzego.

– Dobrze – odparł tamten.

Sienkiewicz rozpoczął strzelaninę. Trafiał, chybiał, zbijał szkła, jak się zdarzało. Trwało to pewien czas. [...] Właściciel notował skrupulatnie ilość strzałów.

– Ileż już jest? – zapytał go Sienkiewicz.

– Dwanaście – brzmiała odpowiedź.

Sienkiewicz zwrócił się półgłosem do Fryzego.

– Słuchaj, Feliks, zapłać za mnie. Nie mam przy sobie gotówki.

– A mnie – odparł Fryze – po zapłaceniu za przewóz, pozostało 16 groszy. Co teraz będzie?

<sup>11</sup> Nazwisko autora anegdoty nie zostało podane, można przypuszczać (jak wynika z wypowiedzi redaktora), że był to Feliks Fryze. *Anegdoty o Sienkiewiczu*. „Mucha” 1924, nr 45, s. 4.

<sup>12</sup> Ibidem.

– spytał zakłopotany.

– Nic! – odparł z zupełnym spokojem Sienkiewicz. – Będę strzelał dalej. Ty patrz na drogę i uważaj, czy kto znajomy nie idzie?

I strzelał bez przerwy. Trafiał, chybiał, zbijał szkła, jak się zdarzało, aż przy 58 strzale usłyszał nagle radosny głos Fryzego.

– Idzie Bolek Leszczyński z całym towarzystwem. Już podchodzą.

– Zawołaj go! – rzekł Sienkiewicz.

Tak się stało. Leszczyński był wyjątkowo przy gotówce i wyłożył żądaną sumę, wykupując Sienkiewicza z niewoli, przyczym nasz Mistrz dał jeszcze dwa strzały na zakończenie, ażeby, jak się wyraził, zaokrąglić rachunek. A potem poszli wszyscy do restauracji „Pod Dębem” na kawę gospodarską, czy może na piwo<sup>13</sup>.

Nazwisko Leszczyńskiego zostało opatrzone przypisem o treści „Słynny artysta dramatyczny”. Aktor, absolwent warszawskiej Szkoły Dramatycznej, grywał ważne role na deskach polskich teatrów i zapewne znany był Sienkiewiczowi. W listach Sienkiewicza nie zachowały się informacje o bliższych stosunkach obu panów. Feliks Fryze natomiast, prawie rówieśnik Sienkiewicza, znakomity dziennikarz „Kuriera Warszawskiego”, redaktor „Kuriera Porannego”, odbył, w tym samym czasie (1876) co Sienkiewicz, podróż do Ameryki (zwiedził Filadelfię, Nowy Jork, Waszyngton i inne miasta amerykańskie); obserwował organizację prasowych wydawnictw i styl pracy dziennikarzy. Po powrocie do Warszawy starał się wprowadzić podobne wzory w polskich redakcjach czasopism. W roku 1875 roku nabył pismo satyryczne „Mucha”; może więc anegdota o zdarzeniu z czasów młodości Sienkiewicza i Fryzego była istotnie opowiadana, powtarzana niemal jak plotka, wśród współpracowników „Muchy”. Zdarzenie opisane mogło mieć miejsce, Sienkiewicz miał upodobanie do polowań, relacja utrzymana jest w pogodnym, nieco żartobliwym tonie i daleka od złośliwości czy degradacji postaci. Dopisek pod anegdotą precyzyjnie wyjaśnia intencje jej publikacji:

Oto pierwsza autentyczna anegdota o ś. p. Henryku Sienkiewiczu. Kto ma w pamięci jaki wesoły epizod z życia naszego Mistrza myśli i pióra, niech go opíše i nadeśle do redakcji „Muchy”, celem utrwalenia dla potomności tych drobnych wydarzeń z bytu wielkiego człowieka<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem.

Apel do czytelników zaowocował inną opowieścią anegdotą w kolejnym numerze „Muchy”<sup>15</sup>. Tym razem, zgodnie z oczekiwaniem dziennikarza redaktora pisma, ma ona postać listu przysłanego do Redakcji. W nagłówku czytamy: „O Henryku Sienkiewiczu. Opowiadanie autentyczne. Do Redakcji »Muchy«”. Anegdotyczne zdarzenie zostaje dokładnie usytuowane w czasie, gdy Sienkiewicz, jako autor *Trylogii* jest uznanym i cenionym oraz wyjątkowym dla czytelników pisarzem – autor listu wspomina:

W roku 1883–4 zajmowałem posadę w piekarni, więc byłem przeciętnym pracownikiem, to nie przeszkadzało, że w wolnych chwilach oddawałem się literaturze, więc czytałem, a było co czytać: *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski*, nieśmiertelną *Trylogię*... Pochłaniałem *Potop*. Przy czytaniu tego dzieła dziwne rzeczy działy się zemną. Jakby jakąś siłą nieznaną podrzucany byłem, rozsadało mnie w piersiach, serce biło gwałtownie, oczy moje gorzały<sup>16</sup>.

Opis oddziaływania książki, stylu lektury, przywołuje następnie, w dalszym wspomnieniu, jej rolę i cel, jaki przyświecał autorowi *Trylogii*, a który zawarty został w znanych słowach kończących cykl powieściowy: „[...] dla pokrzepienia serc”. Odczucia lekturowe autora listu dowodzą trafności i siły tej Sienkiewiczowskiej formuły:

„Cały porwany byłem wstecz dziejów naszych, dziejów, dla mnie cudownych. Rozbudziły się wszystkie do tej pory jakby nieznanne mi uczucia narodowe. (Dziad mój, był posłem do sejmu, czasy Jana III-go)”<sup>17</sup>.

Oczarowanie światem kreowanym w powieści jest tak silne, że nawet zabiegi ptaka wychowańca nie są w stanie wyzwolić z transu i przywołać młodego piekarczyka do rzeczywistości:

Przy czytaniu, przeszkadzał mi szpak przeze mnie od pisklęcia wychowywany, który naprzykrzał mi się swoją ciekawością: przewracając kartki książki, chodzeniem po moim ramieniu, piersi, zaglądając mi w usta, oczy, uszy, stukaniem dziobka po literach

<sup>15</sup> J. DOŁĘGA: *O Henryku Sienkiewiczu. Opowiadanie autentyczne. „Mucha”* 1924, nr 47, s. 6.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem.

książki, jakby chciał oderwać mnie zakochanego i zapamiętałego w czytaniu, a zwrócić do siebie, swego wychowawca. – Ten czas, tak podniosłe przeżyty, był mi jednym z najmilszych. – Toteż, gdy interesami firmy zmuszony byłem wyjść na miasto, *Epopeja: Kmicica, Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego, Zagłoby*, stawała mi przed oczyma i na ulicy<sup>18</sup>.

Czar *Trylogii* uwodził zwykłych czytelników, jak i ludzi pióra, o czym dają świadectwo pamiętniki i wspomnienia o roli książki, która miała „krzepić” serca i dusze. Zacytani w *Ogniem i mieczem, Potopie* i *Panu Wołodyjowskim*, z pseudonimami zapożyczonymi od Sienkiewiczowskich bohaterów staną młodzi ludzie do powstańczej walki. Wdzięczność za doznane uczucia podczas lektury powieści mógł autor „opowiadania autentycznego” wyrazić pisarzowi osobiście. Zdarzyła się oto możliwość:

Raz właśnie, przechodząc ówczesnym placem Ewangelickim, ujrzałem w pewnej odległości... Sienkiewicza. Siła wdzięczności, miłości i tego cudownego zapału zagorzały mi w głowie. Trzymając jakby w cuglach uczucia, nie mogłem je [sic!] powstrzymać, gdy Mistrz nadchodził, i te siły rzeczy same rzuciły mnie do Jego stóp. Efekt musiał być niezmiernie silny, gdyż Mistrz odczuł wszystko to, co się działo w mej duszy. Patrzył w moje oczy, czytał, był wzruszony i oddał mi wzrokiem uczucie za uczucie, i długo patrzyliśmy na siebie i poza siebie. Było to nieme wyznaczenie uczucia czytelnika Autorowi, Autora... Czytelnikowi<sup>19</sup>.

Pod tekstem opowieści anegdotycznej widnieje data i podpis: „Warszawa dn. 11 XI 1924 r. Jan Dołęga”.

Pismo satyryczno-humorystyczne, jakim była „Mucha”, sięgało z założenia po różne formy śmieszności, jak choćby pamflet, satyra, ironia czy parodia. Na jej łamach zamieszczano wiele parodii utworów Sienkiewicza, żartobliwych „ciągów dalszych” jego powieści, faktów dopisanych do powieściowego życiorysu Zagłoby i tym podobne<sup>20</sup>. Te działania miały miejsce wcześniej, jeszcze za życia pisarza; teraz (w roku 1924) prezentowane na szpaltach czasopisma „opowiadania anegdotyczne” o Sienkiewiczu mają charakter zdecydowanie apologetyczny. Prawdziwe lub wymyślone na potrzeby wydawnictwa, są wyrazem uznania dla

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Zob. Z. MOKRANOWSKA: *Powieści Henryka Sienkiewicza w parodiach*. W: EADEM: *W świecie prozy Henryka Sienkiewicza*. Lublin 2002, s. 160–192.

wielkiego Polaka i twórcy, którego szczątki doczesne wracają do ojczyzny.

W dalszym numerze czasopisma „Mucha”<sup>21</sup> zostały opublikowane kolejne dwa „opowiadania autentyczne” o Henryku Sienkiewiczu. Autor pierwszego z nich, już na wstępie swego listu *Do Redakcji tygodnika „Mucha” w Warszawie* nadmienia o niestosowności swego wspomnienia, stwierdza: „Jakkolwiek zdarzenie moje nie nadaje się do nazwy »Anegdota o Sienkiewiczu« ośmielam się przesłać takowe Szanownej Redakcji, jako charakterystyczny rys szlachetności Wielkiego Polaka”<sup>22</sup>. Autor wspomnienia zda się traktować anegdotę jako z zasady wesołą opowieść o osobie; jemu zaś przyświeca inny cel, wskazanie szlachetności charakteru „Wielkiego Polaka”, więc żarty są tu niestosowne. Warto zauważyć, że autorzy nadesłanych „opowiadań autentycznych” wywodzą się z warstwy warszawskich rzemieślników (praktykantów sklepowych, piekarczyków, kolejarzy); prosty lud wspomina ukochanego pisarza. Jeszcze jeden dowód na spełnianie się Mickiewiczowskiego testamentu: „aby księgi trafiły pod strzechy”.

Oto zdarzenie, reminiscencja z przeszłości:

Byłem wówczas praktykantem sklepowym w jednym ze składów papieru na Nowym Świecie. Ś.p. Henryk Sienkiewicz był stałym klientem firmy naszej i dał do oprawy kilkanaście obrazów, które po oprawie odniosłem Mu do mieszkania na Wspólną. W drodze stłukła mi się szyba, względnie pękła. Oddając obrazy Sienkiewiczowi, prosiłem o zwrot jednego, gdyż w drodze stłukłem szkło. Sienkiewicz zwrócił mi obraz wraz z listem do firmy, w którym pisał, że odpakowując stłukł szkło i prosi o wstawienie drugiego na jego rachunek. Listu tego nie oddałem szefowi i szybę wstawiłem własnym kosztem<sup>23</sup>.

Ten list praktykant zachowuje, jako cenną pamiątkę: „Niestety! W parę lat później powołano mnie na wojnę rosyjsko-japońską, gdzie drogocenny list mi zaginął wraz z całym majątkiem

<sup>21</sup> O Henryku Sienkiewiczu. *Opowiadania autentyczne. Do Redakcji tygodnika „Mucha”*. „Mucha” 1924, nr 49, s.5; K. FEJFER: *O Henryku Sienkiewiczu. Opowiadania autentyczne. Szanowny Panie Redaktorze...* „Mucha” 1924, nr 49, s. 5.

<sup>22</sup> O Henryku Sienkiewiczu. *Opowiadania autentyczne. Do Redakcji tygodnika „Mucha”...*

<sup>23</sup> Ibidem.

żołnierza”<sup>24</sup>. Redakcja na prośbę korespondenta nie ujawnia jego nazwiska – czytamy w przypisie do listu.

Kolejne wspomnienie, drukowane w tym samym numerze „Muchy”<sup>25</sup> i na tej samej stronie, przesłane zostało na ręce „Szanownego Pana Redaktora” przez osobę, która przypomina się jako „były współpracownik [...] przez kilkoletni okres czasu”. Zachęcony wezwaniem Redaktora do czytelników o przesyłanie swych wspomnień on także „pośpiesza z podaniem »scenki: humorystycznej«[...]mającej związek z chlubą narodu naszego, nieśmiertelnym Sienkiewiczem”<sup>26</sup>. Oto opis zdarzenia:

Działo się to w jednym z ostatnich lat zeszłego stulecia... Dokładnie nie pamiętam... Pracowałem wtedy na Kolei Nadwiślańskiej i tą koleją przejeżdżał Sienkiewicz z Radomia czy też z Kielc. Był wówczas w zwyczaju – czy jest jeszcze ten zwyczaj na polskich kolejach, nie wiem, sądzę, że go niema i daj Boże! aby go nie było – że przy spotkaniu się na węzłowych stacjach pociągów osobowych konduktorzy tych pociągów zamieniali między sobą, oprócz powitania, interesujące ich bardzo zapytania, jak „co słychać”?, „kto z wami jedzie”? itp. mające na celu dowiedzenie się, czy nie jedzie przypadkiem jaki kontroler „polujący na zające” czy na tzw. „gapę”. Otóż tym razem w pociągu idącym z Warszawy do Strzemieszyc znajdował się wśród innych młody konduktor, świeżo przyjęty, „nowicjusz”, którego starsi już zaczęli uczyć sposobów unikania „wsypy” za przewożenie „zajęcy”. Ten to „nowicjusz” na postoju w Dęblinie (za Moskali nazywanego „Iwangrodem”) rzekł do kolegi-konduktora pociągu dążącego w stronę Warszawy: „U nas nie było nic... a czy z wami kto jedzie?”. „Owszem – odpowiada zapytany – jedzie Sienkiewicz...” O psia... Jakiś nowy kontroler – bo nazwiska innych to już znam – muszę o tym „dołożyć” swemu „oberowi”<sup>27</sup>.

Poniżej data i podpis: „ Brwinów, d. 23/24, XI 24 r. Z poważaniem Fejfer Karol”.

Pomimo faktu, że opowiadanie dotyczy pośrednio Henryka Sienkiewicza, ma ono charakter anegdotyczny.

Opisane tu opowieści anegdotyczne, szczególnie te ze stron czasopisma satyrycznego, nie wnoszą w zasadzie czegoś istot-

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> K. FEJFER: *O Henryku Sienkiewiczu. Opowiadania autentyczne. Szanowny Panie Redaktorze...*

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.



nego, nowego, do wiedzy o autorze *Trylogii*. Akcja wywołana przez Redakcję „Muchy” ma, trudno tego nie dostrzec, aspekt okolicznościowy związany z drugim pogrzebem Sienkiewicza. Opublikowane na stronach czasopisma humorystyczno-satyrycznego „opowiadania autentyczne” (jak zostały zatytułowane) są przede wszystkim dowodem nieustającej popularności (zwłaszcza historycznych powieści Sienkiewicza) i wielkiego szacunku szerokiego kręgu czytelników dla ich twórcy w pierwszej dekadzie lat dwudziestych ubiegłego wieku (przebrzmiały już echa batalii anty-Sienkiewiczowskiej twórców młodopolskich, a kampania Olgierda Górki przeciwko wizji historii w powieściach Sienkiewicza, która wywoła burzliwą dyskusję, rozpocznie się dopiero w latach trzydziestych). W centrum tych anegdot sytuuje się ich narrator – to on dzieli się z ogółem czytelników szczęściem spotkania „Mistrza”, „Wielkiego Polaka” i możliwością złożenia mu hołdu, wyrażenia wdzięczności. Wydobyte na światło dzienne tych mikrotekstów o autorze *Quo vadis* i opowieść o nich są przyczynkowym „kamykiem” do bogatej recepcji Henryka Sienkiewicza w dwudziestoleciu międzywojennym.

Pozostaje jeszcze, nieporuszony tu, odmienny aspekt zjawiska anegdotyczności Sienkiewicza. Otóż autorowi *Trylogii* łatwo przychodzi tworzyć humorystyczne, parodystyczne oraz ironiczne opowieści i żarty o charakterze anegdotycznym. Tematem są osoby mu bliskie, znajomi, zdarzenia i zaobserwowane scenki, także on sam oraz jego utwory i ich bohaterowie; wiele z nich znajduje się w *Listach*, choć niekiedy także budują tkanę fabularną Sienkiewiczowskich powieści. Ale to już temat na inną opowieść.

## Bibliografia

- Anegdoty o Sienkiewiczu*. „Mucha” 1924, nr 45.  
 CHŁĘDOWSKI K.: *Pamiętniki. Wiedeń (1881-1901)*. Wrocław 2006.  
 DOŁĘGA J.: *O Henryku Sienkiewiczu. Opowiadanie autentyczne*. „Mucha” 1924, nr 47.  
 FEJFER K.: *O Henryku Sienkiewiczu. Opowiadania autentyczne. Szanowny Panie Redaktorze...* „Mucha” 1924, nr 49.  
 GŁOWIŃSKI M., KOSTKIEWICZOWA T., OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA A., SŁAWIŃSKI J.: *Słownik terminów literackich*. Warszawa 1988.  
*Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*. Red. Z. KADŁUBEK, B. MYTYCH-FORAJTER, A. NAWARECKI. Gdańsk 2018.  
 MOKRANOWSKA Z.: *Powieści Henryka Sienkiewicza w parodiach*. W: EADEM: *W świecie prozy Henryka Sienkiewicza*. Lublin 2002.

- O Henryku Sienkiewiczu. *Opowiadania autentyczne. Do Redakcji tygodnika „Mucha”*. „Mucha” 1924, nr 49.
- PRUS B.: *Co p. Sienkiewicz wyrabia z piękniejszą połową Warszawy*. Kronika tygodniowa. „Kurier Warszawski” 1880, nr 41. W: IDEM: *Kroniki*, T. 4–5. Oprac. Z. SZWEYKOWSKI. Warszawa 1955.
- SIENKIEWICZ H.: *Listy*. T. 1. Cz. 1. Oprac. i opatrzyła przypisami M. BOKSZCZANIN. Warszawa 1977.
- SKARŻYŃSKI S.: *Ze wspomnień o Sienkiewiczu*. „Kurier Poznański” 1916, nr 269.
- SZCZUBLEWSKI J.: *Żywoć Sienkiewicza*. Warszawa 1989.
- SZCZUBLEWSKI J.: *Sienkiewicz. Żywoć pisarza*. Warszawa 2006.
- Śmiech Sienkiewicza. Śmiech z Sienkiewicza*. Red. A. KUNICZUK-TRZCINOWICZ, Z. MOKRANOWSKA. Warszawa 2017.
- ŚWIĘTOCHOWSKI A.: *Henryk Sienkiewicz (Litwos)*. „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1884, nr 27, s. 4–5.
- ŚWIĘTOCHOWSKI A.: *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały*. T. 3. Warszawa 1959.
- WACHOWICZ B.: *Marie jego życia*. Warszawa 2001.